

Pracownicy z Portugalii zdalni skarżą się na inwigilację

24 sierpnia 2020

Związki zawodowe i Urząd Ochrony Danych Osobowych (CNPD) są zasypywane doniesieniami o nielegalnym oprogramowaniu, jakie zainstalowali na laptopach swoich podwładnych właściciele firm i zarządcy instytucji. Skala kontroli jest porażająca.

Blackmirrorowa dystopia staje się częścią naszego życia. W Portugalii wielu pracowników z zadowoleniem przyjęło możliwość pracowania z domu podczas epidemii koronawirusa. Korzyści wydawały się oczywiste: większa swoboda, brak szefa stojącego za plecami, więcej czasu, bo dojeżdżać nigdzie nie trzeba. To jednak tylko pozór. Kapitałiści zadbali o to, by wiedzieć wszystko na temat poczynañ ich podwładnych.

Ze skarg wyłania się ponury obraz inwigilacji, o której większość pracowników może nie mieć pojęcia. Wśród programów, zainstalowanych w celu umożliwienia pracy zdalnej, znajdują się również takie, które do wykonywania obowiązków nie są niezbędne, a służą jedynie kontroli zawartości komputera czy aktywności pracownika.

Portugalski tygodnik „Expresso” mówi o 12 najczęściej wgrywanych programach szpiegowskich, których funkcje polegają na: obserwacji pracownika przez kamerkę w jego laptopie, szacowaniu średniej szybkości pisanja na klawiaturze, rejestrowaniu czasu, jaki spędza on przez komputerem, ewidencjonowania stron przez niego odwiedzanych w godzinach pracy, a nawet podglądaniu zawartości jego twardego dysku.

Związkowcy podkreślają, że skala procederu jest trudna do oszacowania, bo większość pracowników nie skarży się na szpiegowanie – boją się o utratę zatrudnienia w czasach

kryzysu albo zwyczajnie nie mają pojęcia, że „dobrodziej” ich obserwuje.

Jak przypomina Teresa Coelho Moreira, specjalistka ds. ochrony danych osobowych z portugalskiego Uniwersytetu Minho, inwigilacja pracowników jest niezgodne z prawem. – Monitorowanie czy ustalanie miejsca pobytu osoby pracującej zdalnie z domu jest nielegalne – podkreśliła.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)